

Historia pewnego medalu cz.14

Data publikacji: 10.06.2012 10:35

Zapraszamy do lektury książki Jacka Stelmacha: Historia Pewnego "Medalu" - Metodą Śledczą "Walecznym Śląsk1919 ". Kolejne odcinki ukazywać się będą co tydzień w niedzielę wyłącznie na łamach portalu OX.PL.

Rozdział V Na tropie oszustwa

04.09.2010 r.

Targi staroci w Bytomiu

pierwszy piątek i sobotę każdego miesiąca w dzielnicy Bytomia o nazwie Szombierki, na terenie należącym do kompleksu sportowo-rekreacyjnego przy ul. Modrzejewskiego odbywają się jedne z najciekawszych targów staroci w województwie śląskim, a być może również na terenie całej Polski. Często jeździłem co weekend na różne pomniejsze targi staroci. Bywałem w Gliwicach, Rudzie Śląskiej czy z racji zamieszkania w Cieszynie. Od pewnego jednak czasu stwierdziłem, że szkoda czasu i pieniędzy na te imprezy i poświęcam tylko jedną sobotę w miesiącu na penetrowanie giełdy staroci w Bytomiu. Poszukuję tam odznaczeń oraz dokumentów nadaniowych. Często zdarzało się, że wybierając się w przeszłości na te pomniejsze imprezy, po prostu wracałem z niczym, a oglądania i całych poszukiwań było na 30 minut. W Bytomiu sytuacja ma się inaczej. Jest to tak wielki targ ze starociami, że jego przejście zajmuje od trzech do czterech godzin. Praktycznie wszystkich większych sprzedawców spotykam zebranych w jednym miejscu. W inne dni tygodnia jeżdżą oni często na te pomniejsze giełdy. W tym miejscu możemy ich spotkać wszystkich razem i stąd też nie ma potrzeby tracenia pieniędzy na niepotrzebne wyjazdy. To gwoli dobrej rady dla początkujących zbieraczy do których również ja się zaliczam.

Obudziłem się dość wcześniej rano za sprawą nastawionego przeze mnie budzika. Bez tego rodzaju wspomagacza z pewnością bym się nie obudził

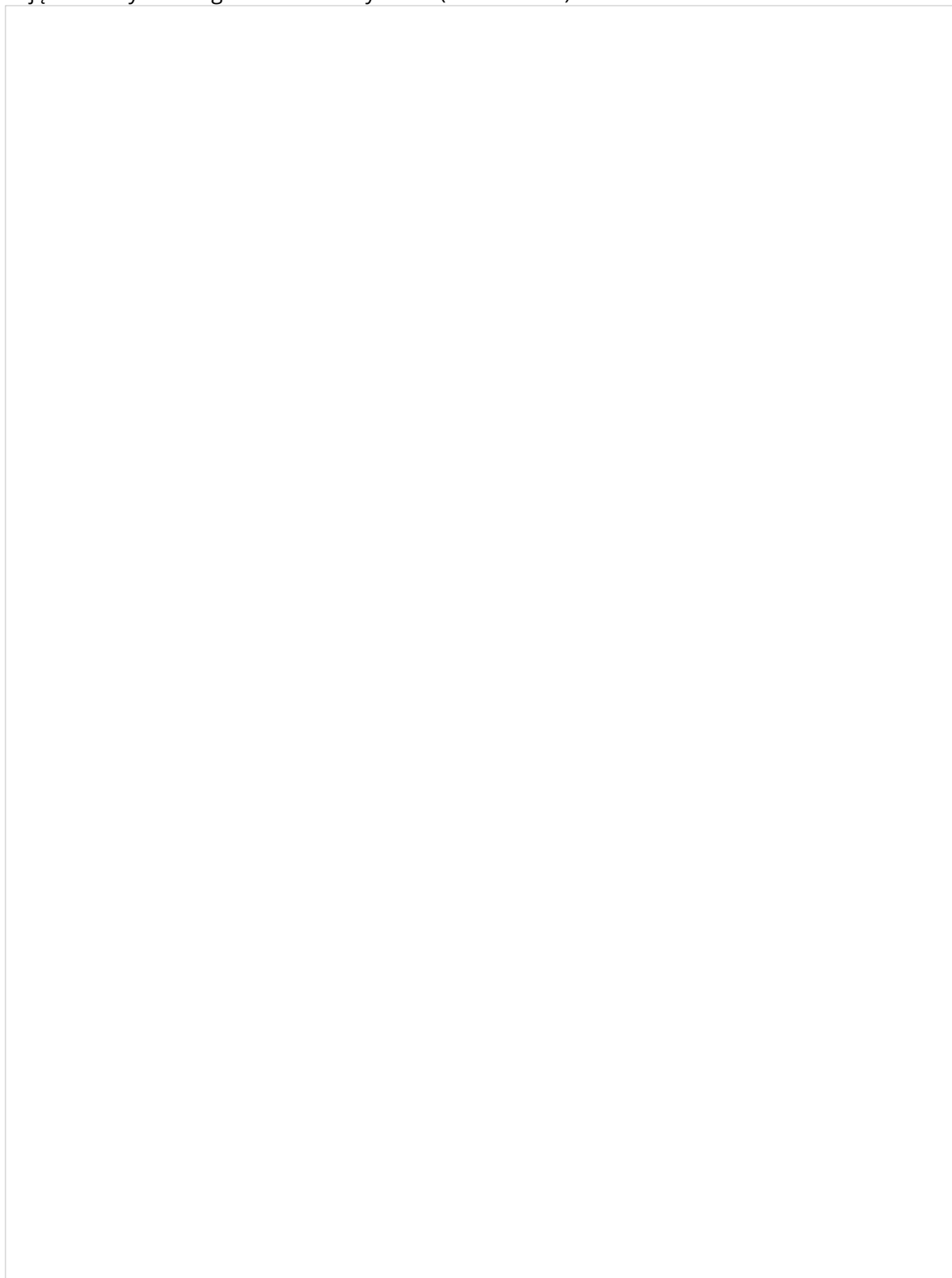
Godzina 5.45 to dla mnie dość wczesna pora. Zanim jednak się wybrałem i dotarłem do oddalonego od Cieszyna o blisko 80 km Bytomia słońce już wzeszło, a na zegarku „stuknęła” 7.35. Chciałem być na giełdzie punktualnie o 7.00, by przedrzeć się przez dziewicze pokłady nowego towaru, ale to mi nie wyszło tym razem, zresztą tak na marginesie, tak jest zazwyczaj.

Zaraz przy wejściu na targowisko przeszedłem obok stoiska z potwornie dużą ilością odznaczeń i medali. Powiem szczerze, omijam osoby handlujące taką ilością medali z daleka ponieważ większość wystawianego przez nich towaru jest zwykłym „chłamek” dla ubogich. Oferują oni kopie odznaczeń, często do tego dość kiepskich. Poza tym generalnie na kopiach zupełnie mi nie zależy. Poszukuję oryginalnych odznaczeń, bo nie sprawia mi przyjemności posiadanie byle czego. Wolę zapłacić odpowiednio wyższą cenę, ale mieć w swojej kolekcji oryginały. Nie jest to oczywiście prosta rzecz, ponieważ praktycznie każde odznaczenie jest w chwili obecnej podrabiane. Jedynie w przypadku najtańszych rodzajów odznaczeń istniejących na rynku można liczyć na to, że nie są falsyfikatami, ale wyłącz-nie z uwagi na nieopłacalność tego zabiegu.

Tak więc przeszedłem obok tego stoiska nawet nie spoglądając w jego kierunku. Dość dziwne jak na początkującego kolekcjonera, ale taką mam zasadę, że w ogóle nie podchodzę do takich stoisk. Dziesięć metrów dalej, przechodząc obok podobnego stoiska, jakiś siódmy zmysł nakazał mi zwolnić i przyglądnąć się wystawionym odznaczeniom. Chwilę ostrzyłem wzrok, ale nie mogłem dostrzec niczego godnego uwagi (procesor słaby to długo się ostrzy –całkiem jak mój Kodak). Aby zakończyć tę przypadkową i godną pożałowania penetrację niegodnego tej czynności stoiska, zapytałem „na odchodnym” sprzedawcę, czy spotkał się z odznaką za Śląsk Cieszyński. Ku mojemu zdziwieniu średniego wzrostu sprzedawca z wąsem, właściciel stojącego obok mercedesa „beczki”, odpowiedział bez wahania, iż oczywiście, tak, bo sam takie posiada w sprzedaży. Poprosiłem o pokazanie odznaki, o której mówił mężczyzna. Stary człowiek (i morze) wyglądał na urodzonego w latach pięćdziesiątych XX wieku. Na swoje usprawiedliwienie oceny jego wieku powiem, że był dość zaniedbany. Wskazał on wśród setek odznak i odznaczeń Krzyż II. Klasy „Walecznym Śląsk 1919”. „O, w mordę jeża” tylko tyle udało mi się wykrztusić. Zobaczyłem

dosłownie klona mojej odznaki. W pierwszym momencie ujrzałem oczywiście awers „Krzyża”.

Zdjęcie – Krzyż na targach staroci w Bytomiu (04.09.2010 r.)



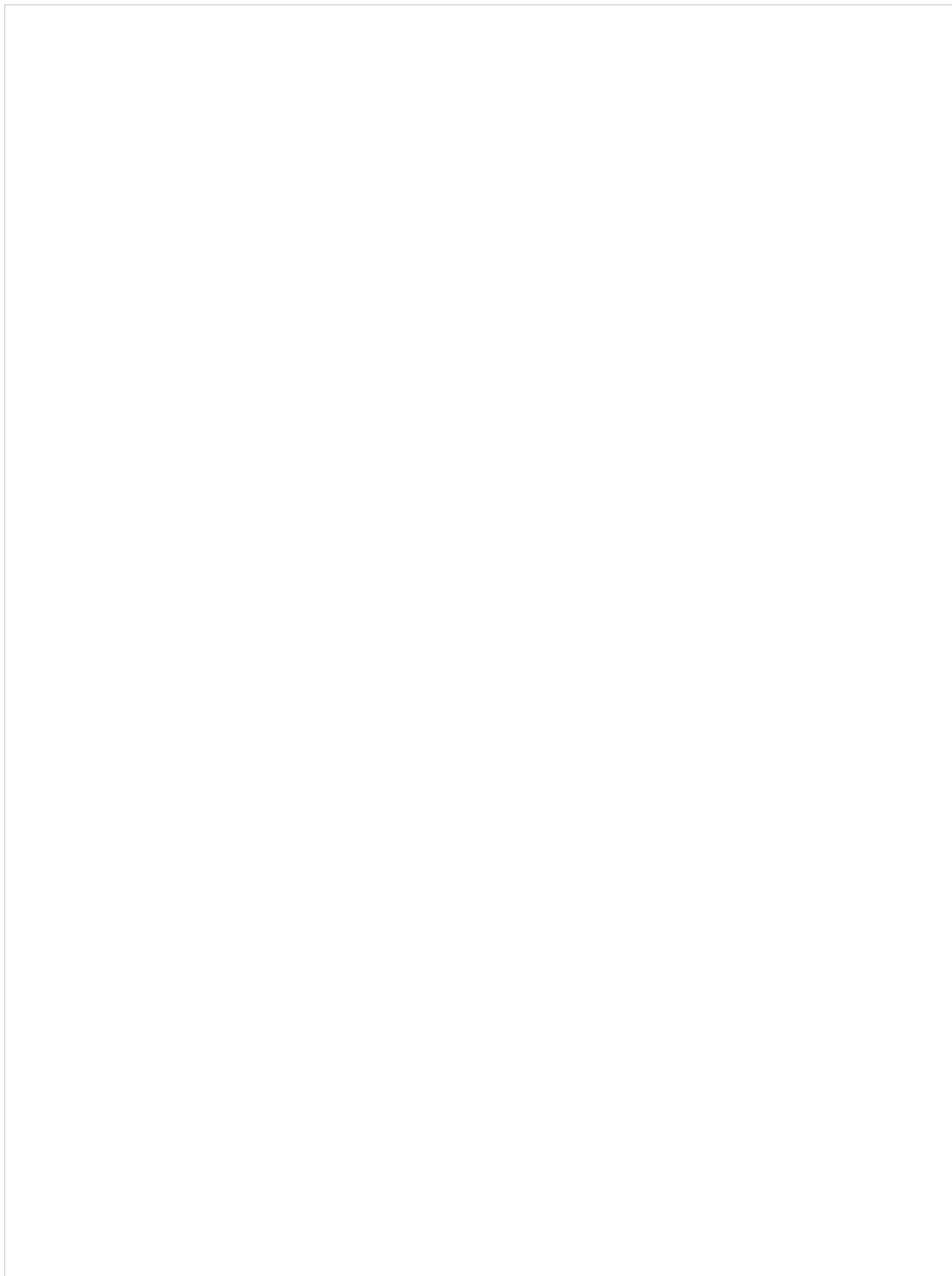
Źródło: zdjęcia własne.

Jednak już to wzbudziło we mnie mocne wątpliwości. Próbowałem się jeszcze ratować tłumacząc sobie samemu w myślach, że oczko do zawieszki nie jest tak ślicznie zdobione jak moje. Zapytałem o to mężczyznę, na co on odpowiedział, że to nie ma większego znaczenia, że jest w stanie wykonać również takie oczko. Po chwili dostrzegłem, że inne egzemplarze (a miał ich cztery) mają takie same oczko do przewieszenia zawieszki jak w mojej odznace.

Ok! To jeszcze nic nie oznacza –tak sobie powiedziałem. Wtedy jednak nieopatrznie obróciłem odznakę i spojrzałem

na rewers...

Zdjęcie nr 61 – Rewers odznaki



Źródło: zdjęcia własne.

A tam... znajomy i śmiejący się ze mnie numer 43. „O, w mordę jeża!” Toż to same klony mojej odznaki! Powoli dotarło do mnie, że najzwyczajniej w świecie ktoś „nabił mnie w butelkę”, oszukując co do autentyczności zakupionej odznaki. O jasny gwint, ale przypał. Niespodziewane wyjaśnienie dla moich poszukiwań. W pierwszym momencie pomyślałem, że to „kaplica” dla mojej opowieści, ale zaraz odrzuciłem tę myśl. Zbyt dużo ciekawych rzeczy dowiedziałem się, aby tak do tego podejść. Tak naprawdę, zyskałem dużo więcej niż straciłem, kupując kopię tej odznaki. Od razu, gdy ta myśl się we mnie na dobre ukonstytuowała, zadałem pytanie Panu Ryszardowi, bo jak się

okazało, tak miał na imię, odnośnie ceny za odznakę. Okazało się, że koszt kopii wynosi 40 złotych. Jak za kopię to dobra cena. Nie jest ona zbyt przesycona. Pan Ryszard, jak ustaliłem, poza sprzedażą zajmował się również w swojej pracowni produkcją odznaczeń. Jeżeli chodzi o interesujący mnie Krzyż I i II. Klasy to – posiada oryginalną matrycę do produkcji obu typów odznak. Urządzenie to trafiło do niego z Kanady. W chwili obecnej nie produkuje kopii Krzyża I. Klasy. Według Pana Ryszarda nie tylko Knedler produkował te odznaki. Również inne zakłady miały zlecone to zadanie. Różnic pomiędzy poszczególnymi odznakami tej samej klasy było zbyt wiele, aby mogły być one wykonywane tylko w jednym miejscu.

Próba nabycia u niego jeszcze jednej kopii Krzyża II. Klasy po niższej cenie zakończyła się fiaskiem. Gość znał wartość swojego towaru. Zaraz po odejściu od jego stoiska, wykreśliłem numer Pana Bogusława- a więc człowieka, od którego nabyłem nieszczęsną kopię Krzyża II. Klasy. Niestety nikt nie odebrał telefonu. Próbowałem kilkanaście razy zarówno na stacjonarny, jak i na komórkowy telefon.

Pewne wątpliwości, które nasunęły mi się już wcześniej przed wizytą na tej giełdzie spowodowały, że 29 lipca 2010 r. (a więc na długo przed opisywaną przeze mnie feralną wyprawą na giełdę) wysłałem do Pana Bogusława e-maila o treści:

„Witam. Przepraszam, że nie wystawiłem jeszcze komentarza, ale mam z tym zakupionym od Pana medalem mały problem polegający na tym, że nie pasuje on z wyglądu do jedynej oryginalnego medalu do którego udało mi się dotrzeć, a który znajduje się w "fałatówce" tj. willi Juliana Fałata w Bystrej. Opierając się na tym egzemplarzu, który posiada oznaczenia producenta a więc Knedlera w Warszawie wynika, iż sprzedany mi przez Pana krzyż cieszyński II klasy nadany za wojnę czesko-polską jest po prostu kopią. Zanim jednak będę wiedział to na 100 % to muszę oglądnąć w Cieszynie w Muzeum znajdujący się tam krzyż, a będzie to możliwe dopiero po powrocie z urlopu pracownika odpowiedzialnego za dział w którym znajduje się odznaczenie, w przyszłym tygodniu. W sprawie tego medalu wykonałem setki telefonów w różne miejsca i pozytywnie jest, że poznałem osobiście kilku autorów znanych książek o falerystyce i pracowników naukowych z różnych Muzeów Śląskich. Pozdrawiam. Jacek Stelmach (tel. numer telefonu).”

Jako, że następnego dnia nie zobaczyłem żadnego odzewu na mój list w swojej poczcie e-mailowej, posłałem ponownie tego samego maila, poprzedzając go krótką informacją:

„Pomyłkowo podałem stary numer. Mój nowy numer to *numer telefonu*. Przesyłam ponownie informację [...]”

CDN...

Komisarz Jacek Stelmach jest komendantem Komisarjatu Policji w Skoczowie i pasjonatem. Kolekcjonuje zabytkowe odznaczenia i odznaki oraz dokumenty, na podstawie których były one nadawane.

Gdy 17 lipca 2010 r. jego kolekcja wzbogaciła się o krzyż „Za obronę Śląska”, nie tylko postanowił zgłębić jego historię, ale i sprawdzić, czy medal, którego stał się właścicielem, jest aby na pewno... oryginalny. Nie dysponując fachowym przygotowaniem do badań historycznych, w swoich poszukiwaniach odwołał się to metod najlepiej sobie znanych, a mianowicie... kryminalistycznych; podjął regularne śledztwo. Zakończyło się one już po roku, przynosząc w rezultacie nie tylko ustalenie „prawdy materialnej”, ale i obszerną, liczącą sobie niemal 250 stron książkę, w której kom. Jacek Stelmach szczegółowo opisał przebieg swoich badań i podzielił się ich wynikami.

Książka, wydana pod koniec 2011 r., nosi tytuł Historia pewnego „medalu” – metodą śledczą. „Walecznym Śląsk 1919” i stanowi absolutny ewenement w dziejach cieszyńskiej literatury regionalnej,

Wszystkie odcinki [\[KLIKNIJ>>>\]](#)